

Pragne podzielic sie moimi wspomnieniami z okresu II Wojny Swiatowej. Przejycia jakich doznalam mysle ze warte sa tej opowiesci piszac bede przywoływac z pamieci o tym co dzialo sie w moim widzeniu i przezywaniu od pierwszych dni Wojny. Pamietam duzo moze dlatego, ze nie raz opowiadalam rodzinie i przyjaciolom, ktorzy bardzo chetnie sluchali.

Ja wowczas mieszkalam w Piasecznie kolo Warszawy mialam 14 lat 1 wrzesnia 1939 rok, piekna pogoda szlam ulica, ludzie zaczeli spogladać w gore w niebo ja tez slychac bylo cichutki warkot jakby jek - wu, wu, wu. Zobaczyliśmy na tle niebiesciutkiego nieba bardzo wysoko srebrzyste punkciki lecace w zgodnym szyku, chwilami zdawalo sie, ze sa bielelutkie w odbiciu od slonca. Samoloty sa to ale dlaczego ich tak duzo i tak bardzo wysoko leca? Czy to cwiczenia wojskowe? Juz tego samego dnia radjo podalo komunikat - Niemcy napadli na Polske - wojna Chyba nastepnego dnia radjo podalo komunikat-mobilizacje mezczyzn w wieku od do co maja ze soba zabrac i gdzie sie stawic, Szli meszczyzni, ktorym nie obca byla rzecz wojna a dowodzaly ich wyleknione, placzace zony, matki, dzieci, Mlodzi mezczyzni byli raczej usmiechnieci nawet dumni. Co tam zwyciezimy wrucimy dlugo to nie potrwa. Ja patrzac na rozpacz kobiet, na wszystko co tak nagle zmienilo obrat codziennego zycia ulicy. I w moim sercu ~~cos~~ scisnelo zalem. Chyba to jest cos straszego. U mojego wujostwa nie bylo nikogo by go obejmowala mobilizacja

Po dwoch dniach gdy szlam ulica zauwazylismy jakies obce wojska wkraczajace do Piaseczna od strony Gory Kalwarii, szli jezdniaw w regularnym szyku, czworkami, wygladali groznie, helmy zaslanialy ich oczy, karabiny trzymali gotowe do strzalu. Robili wrazenie jakby jeden wielki czolg wtoczyl sie na ulice naszego miasta, a butami podbitymi gwozdziami robili wrazenie jakby konskie kopyta uderzaly o bruk.

Zatrzymali sie kolo Poczty, dowodca ich potrzebnych mu informacji uzyskal od Zydow. Gdy odeszli Zydzi wystraszeni powiedzieli nam, ze sa to Niemcy. Tej samej nocy w Piasecznie byla straszna strzelanina skonczyła sie dopiero nad ranem. Gdy ucuchlo jeszcze dosc rano przyszła do mnie kuzynka Zosia proszac bym poszła z nia bo byla pilnie z kims umowiona. Poszlam. Miasto ogarniete grobowa cisza, nie bylo zywej duszy na ulicach, ani samochodu przejezdzajacego, ani psa, ani ptaka przelatujacego. Ale juz troche dalej lezaly zabite konie obok zaschniete strugi krwi. Nie bylo zabitych ludzi, zolnierzy. Zatrzymalysmy sie przy przystanku autobusowym. Jakies dwadziescia metrow od nas stal nowiutki woz konny lecz bez koni. Zobaczylam, ze na tym wozie cospladruje dwoch zolnierzy niemieckich i po chwili zaczeli nas walac, doszła do nas jeszcze kolezanka Ewa, nie pewnie podeszlysmy do nich a oni zaczeli wyrzucac nam nasze polskie pieniadze w banderolach sami zabrali bilon, bo bilon w dwoch, piecio i dziesiecio zlotowkach srebrne i to im wystarczylo